OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna
1.95 zł odn. do domu
1.50 zł odb. w Adm.

10 gr.

Rok VII. — Kraków, Czwartek 11 marca 1937 r. — Nr. 70

Litwa nie chce zgody

i rzuca fałszywe oskarżenia pod adresem Polski

Mowa ministra Łozorajtisa w Sejmie litewskim, stanowiąca odpowiedź na expose ministra Becka, nie wniosła nic nowego do kwestii polsko - litewskiej.

Minister Łozorajtis, przedstawiając genezę obecnych stosunków polsko - litewskich, zrzucał — jak zwykle— odpowiedzialność za nie na Polskę, zarzucając jej łamanie umów międzynarodowych w 1920 r. i stałe przemilczanie ze strony polskiej faktu „nieprawnego" posiadania Wilna.

Jeżeli oświadczenie ministra Becka o odebraniu kredytu zaufania Litwie oznacza groźbę pod adresem Litwy — mówił Łozorajtis — to muszę zwrócić uwagę, że plany te nie są w zgodzie z ogólnym dążeniem do strzeżenia pokoju i stabilizacji.

Minister Łozarajtis zarzuca dalej Polsce brak dobrej woli, która by umożliwiała w atmosferze wzajemnego szacunku i prawdy szukanie dróg dla naprawienia błędów i krzyd.

Łozorajtis przyznaje, że ze strony Polski były pewne tendencje do wniesienia czegoś nowego do stosunków polsko-litewskich, czego wyrazem były rozmowy obu ministrów Spraw Zagranicznych w Genewie.

To, iż nie przyniosły one pozytywnych rezultatów stanowi — zdaniem p. Łozorajtisa — również winę Polski, prześladującej rzekomo Litwinów na Wileńszczyźnie.

W końcu minister Łozorajtis podkreślił, że Litwa nie zmieni swego dawnego stanowiska.

Powyższe oświadczenia ministra Łozorajtisa nie mogą już dzisiaj zmylić szerokiej opinii europejskiej co do istotnego stosunku Polski do Litwy.

Warunki, na których Polska gotowa jest w każdej chwili znormalizować stosunki polsko - litewskie, znane są licznym kancelariom dyplomatycznym i dowodzą aż nazbyt jasno, iż Polska pragnie oprzeć swe stosunki z Litwą na poszanowaniu jej suwerenności i na zasadzie nieagresji.

Nie wiadomo więc, jaki cel posiadają insynuacje, zawarte w mowie p. Łozorajtisa, jakoby Polska w swej polityce względem Litwy miała tendencje sprzeczne z dażeniem do pokoju, wówczas gdy wszystkim czynnikom, którym zależy na konstruktywnej współpracy w Europie, jest wiadomo, że Polska pragnie jedynie utrzymania pokoju na swych granicach i równowagi w tym rejonie, od którego zależy jej bezpieczeństwo.

Utrzymywany przez Litwę stan braku stosunków z sąsiadującą z nią Polską nie może być natomiast zaliczony do zjawisk wpływających dodatnio na tę równowagę i cementujących ją.

Trzęsienie ziemi w San-Francisco

Ludność opuściła w popłochu miasto

San Francisco zostało wczoraj w godz. rannych nawiedzone trzęsieniem ziemi, najsilniejszym od dn. 18 kwietnia 1906.

Trzesienie ziemi trwało przez 3 sekundy i wyrządziło duże szkody w mieszkaniach prywatnych i sklepach. Kilka osób odniosło poważne obrażenia.

Wkrótce po wstrząsie wzmógł się znacznie ruch na moście, łączącym San Francisco z Oakland, gdyż wiele osób opuściło w popłochu miasto.

Zniesienie powiatu ropczyckiego

Uchwały Rady Ministrów

W dniu 8 marca r. b. o godz. 8-ej rano odbyło się pod przewodnictwem p. premiera gen. Sławoja-Składkowskiego posiedzenie Rady Ministrów.

Na posiedzeniu tym przyjęto najpierw projekt o uznaniu dn. 11 listopada uroczystym świętem. Projekt ten ma na celu usankcjonowanie prawne patriotycznego zwyczaju uroczystego obchodu dnia 11 listopada.

W dalszym ciągu Rada Ministrów przyjęła projekt ustawy w sprawie zmiany ustawy z roku 1923 o tymczasowym uregulowaniu finansów komunalnych. Projekt ten m. in. wprowadza możliwość poboru samorządowego podatku od gruntów budowlanych w miastach i niektórych gminach wiejskich, przewidując szereg wyłączeń.

Następnie Rada Ministrów przyjęła projekt ustawy w sprawie zakończenia akcji oddłużenia związków samorządowych. Projekt ten zawiera przepisy o likwidacji specjalnych organów przeprowadzających od roku 1934 akcję oszczędnościowo - oddłużeniową tych związków.

Ponadto przyjęto projekt ustawy o obrocie olejem skalnym. Projekt ten załatwia m. in. problem t. zw. białej ropy.

Wreszcie uchwalono rozporządzenie Rady Ministrów o zniesieniu powiatu ropczyckiego i o utworzeniu z jego obszaru powiatu dębickiego w województwie krakowskim.

Olbrzymi ładunek broni

zatopiony przez krążownik powstańczy

LONDYN. Sprawa tajemniczego statku, który po zbombardowaniu stanął w płomieniach na Atlantyku w pobliżu zatoki Biskajskiej i zatonął — uległa wyjaśnieniu, a Londyn odetchnął z ulgą, że nie zachodzi wypadek nowej „Luzitanii", jak myślano chwilami w nerwowym oczekiwaniu onegdaj wieczorem.

Okazało się, że nie był to w ogóle statek linii brytyjskiej, ani statek pasażerski, lecz słynny dziś już statek towarowy hiszpański „Mar Cantabrico", który 6 stycznia na kilka godzin przed uchwałą kongresu amerykańskiego, rozciągającą moc ustawy o neutralności na wojnę domową w Hiszpanii, odpłynął z portu nowojorskiego z olbrzymim ładunkiem amunicji, materiałów wojennych i aeroplanów dla rządu hiszpańskiego.

Ładunek statku „Mar Cantabrico", którego pojemność liczyła 6.632 tony, przedstawiał wartość pół miliona funtów szterlingów. „Mar Cantabrico" zbombardowany został przez krążownik „Canarias" walczący po stronie gen. Franco.

Załoga statku „Mar Cantabrico" została w większości wyratowana i znajduje się na pokładzie krążownika „Canarias".

„Mar Cantabrico" wiózł 47 aeroplanów, 42 miliony sztuk ładunków naboi, 1.000 karabinów maszynowych i 7.000 karabinów. Wszystko to stało się pastwą płomieni i zatonęło.

„Mar Cantabrico" widziany był ostatni raz 21 lutego w Vera Cruz w Meksyku, gdzie uzupełniał swój ładunek. Od tego czasu wszelki ślad po nim zaginął, aż do onegdajszego wypadku.

Nowe natarcie na Madryt

MADRYT. Agencja Havasa donosi: Wczoraj rano rozpoczęła się generalna ofensywa wojsk powstańczych na Madryt.

Poprzedziły ją niezwykle staranne przygotowania, polegające na przegrupowaniu sił i ściągnięciu na front madrycki możliwie największej ilości materiału wojennego.

Po huraganowym przygotowaniu artyleryjskim oddziały powstańcze ruszyły o świcie do ataku poparte akcją samolotów i czołgów.

MADRYT. — Urzędowo donoszą, że powstańcy atakowali w ciągu dnia wczorajszego czterokrotnie, bez powodzenia, odcinek Jarama.

Wojska rządowe, które stawiały energiczny opór przeszły o godz. 17-ej do kontrataku. Akcja ich trwała jeszcze z nastaniem nocy.

Według wiadomości nadeszłych w ostatniej chwili, powstańcy wprowadzili do walki 20 małych i około 10 dużych czołgów.

Bitwa pod Gradalajara była niezwykle zacięta. Świadczy ona wymownie iż powstańcy pragnęli osiągnąć pozytywne wyniki w ciągu kilku godzin.

Dwa tanki nieprzyjacielskie znalazłszy się pod ogniem artylerii są już nie do użytku. 3 innych, których załoga została zabita, bądź ranna, wycofano.

Akces robotników chrześcijan

do Obozu Zjednoczenia Narodowego

Zarząd główny Stowarzyszenia Robotników Chrześcijańskich w Warszawie po rozpatrzeniu deklaracji ideowo-politycznej płk. Adama Koca powziął następującą uchwałę:

„Zważywszy:

1) że sytuacja polityczna Europy narzuca Narodowi Polskiemu jeko jeden z najpierwszych obowiązków skierowania wszystkich sił ku wzmocnieniu obronności Państwa Polskiego;

2) że należyte wzmocnienie tej obronności przeprowadzone być musi jedynie przy konsolidacji wszystkich twórczych sił w Narodzie;

3) że konsolidacja taka będzie prawdziwie celowa o ile oprze się o zasady katolickie i narodowe i dążyć będzie do podniesienia gospodarczego Polski, zapewniając szerokim warstwom pracującym sprawiedliwy udział w dochodzie społecznym.

4) że deklaracja płk. Adama Koca daje podstawy, na których taka konsolidacja w Narodzie może być przeprowadzona —

uchwalił jednogłośnie gotowość swej współpracy w akcji konsolidacji społeczeństwa polskiego".

W Kielcach ubiegła niedziela minęła pod znakiem manifestacji na rzecz Obozu Zjednoczenia Narodowego.

W sali kina „Palace" odbyło się walne doroczne zebranie Zw. Legionistów przy udziale ponad 400 osób.

Zebrani uchwalili jednomyślnie wśród niemilknących oklasków rezolucję, w której zgłaszają akces do O. Z. N.

Odbyło się również walne zebranie Zw. Peowiaków powiatu kieleckiego.

Po załatwieniu spraw bieżących uchwalono jednomyślnie wśród burzy oklasków akces do Obozu Zjednoczenia Narodowego.

Trzecim z kolei zebraniem był wiec Związku Inwalidów Wojennych, odbyty przy udziale 200 delegatów z całego województwa. Na zebraniu tym uchwalono zgłosić akces do O. Z. N.

Olbrzymi pożar w Berlinie

od porzuconego niedopałka papierosa

BERLIN. Wczoraj nad ranem, w śródmieściu Berlina w pobliżu dworca Friedrichstrasse, wybuchł olbrzymi pożar, który zniszczył wielką trzypiętrową kamienicę wraz z szeregiem sklepów i jednym z popularnych lokali rozrywkowych Berlina.

Ofiar w ludziach nie było. Mieszkańców zagrożonych mieszkań zdołano na czas zaalarmować. Według dotychczasowych dochodzeń, przyczyną pożaru był porzucony niedopałek papierosa.

Przebudowa ustroju rolnego

Senat zabrał głos w sprawie reformy rolnej

Do przerwy obiadowej obradował wczoraj Senat nad budżetem Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych, a dopiero po południu przystąpiono do budżetu Ministerstwa Sprawiedliwości.

Podobnie więc jak i w Sejmie, sprawy rolne wywołały duże zainteresowanie w izbie wyższej. Poruszano oczywiście te same zagadnienia, ujmowano je jednak znacznie głębiej. Ponadto referent omówił sprawę zwyżki cen.

Sen. Serożyński oświadczył, że zwyżka cen zbóż wywołała silny oddźwięk. Należy jednak podkreślić, że **zwyżka ta nie rozstrzyga o poprawie położenia wsi.** Tylko niewielka ilość robotników posiada jeszcze zapasy ziarna, rozporządza natomiast nimi druga, albo trzecia ręka.

Ważny natomiast jest fakt, **że nie zwyżkują ceny artykułów hodowlanych.** Rolnicy są więc zdziwieni, czytając w prasie artykuły, domagające się ukrócenia cen rolniczych oraz nawołujące do ograniczenia akcji oddłużeniowej w rolnictwie.

Sen. Serożyński uważa, że jest to stanowisko fałszywe i nieuzasadnione. **W dyskusji najwięcej miejsca poświęcano reformie rolnej. Ziemianie** występowali ostro przeciwko wykonaniu reformy rolnej, twierdząc, że nie tworzy się dostatecznie zdrowych, nowych gospodarstw rolnych. Uważają oni, że większa własność produkuje znacznie lepiej. Inni nie przeciwstawiali się tak stanowczo reformie rolnej, nawoływali jednakże ministra do umiaru.

Swoiste zastrzeżenia wobec polityki min. Poniatowskiego mieli przedstawiciele mniejszości niemieckiej i ukraińskiej.

Sen. Hasbach w imieniu Niemców zapowiedział, że będzie głosował za całym budżetem, ale przeciwko budżetowi Ministerstwa Rolnictwa, podobnie zresztą jak Ukraińcy. **Uważa on, że niemieckiej własności ziemskiej dzieje się wielka krzywda.** Parceluje się bowiem w pierwszym rzędzie majątki, należące do Niemców. Jeden z senatorów przypomniał sen. Hasbachowi niemieckie ustawy kolonizacyjne, które pozbawiały polskiego chłopa ziemi.

Sen. Pawlikowski, jako przedstawiciel ludności ukraińskiej, nie szczędził słów uznania pod adresem min. Poniatowskiego, zastrzeżenia nasuwają mu się jedynie przy wykonywaniu reformy rolnej w województwach południowo-wschodnich.

Mówca uważa, że parcelowana ziemia powinna dostać się zamieszkałym tam chłopom ukraińskim, podczas, gdy uprawia się system kolonizacyjny polskimi chłopami.

Sen. Malski, wskazując na hasło obrony Rzeczypospolitej podniósł jak wielkie znaczenie posiada przebudowa ustroju rolnego. **Musimy skupić wszystkie wysiłki, by stworzyć trwałe i zdrowe podstawy dla rozwoju życia wsi.**

Po zakończeniu dyskusji za brał głos min. Poniatowski, który odpowiedział senatorom na szereg poruszonych w toku rozprawy spraw.

Minister przede wszystkim zajął się zagadnieniem wykonania reformy rolnej, podkreślając że zmierza ona do przebudowy ustroju rolnego, do stworzenia samodzielnych, zdrowych gospodarstw.

Fakt, że parcelacja odbywa się głównie w województwach zachodnich jest zupełnie naturalny, gdyż posiadamy tam największy zapas ziemi.

Jeśli chodzi o zarzuty Ukraińców to min. Poniatowski oświadcza, że nie będzie na terenie województw południowo-wschodnich, osadnictwa z zewnątrz. Musi natomiast, jak ko zupełnie normalny objaw, uważać chęć stworzenia tam gospodarstw polskich.

Odmowa udziału w kontroli

HAGA. Ze źródeł wiarogodnych donoszą, że admirał de Graaff odmówił przyjęcia jakiegokolwiek stanowiska przy wykonywaniu morskiej i lądowej kontroli nieinterwencji w Hiszpanii.

Burza piaskowa

ALEKSANDRIA. — Nad Aleksandrią szalała burza piaskowa. Wiatr dął z siłą 50 km. na godzinę. W mieście, w porcie i na redzie ruch pojazdów i statków zupełnie wstrzymano.

Morderca żony przed sądem

Przy pomocy toporka i noża dokonał zbrodni

Sąd Okręgowy z Grudziądza na sesji wyjazdowej w Lidzbarku rozpatrywał sprawę mordu, dokonanego na własnej żonie przez 41-letniego Jana Kleista z Wąpierska pod Lidzbarkiem.

Oskarżony przyznał się do winy tłumacząc się tym, że z żoną żył zawsze w niezgodzie i często uciekała od niego. Krytycznej nocy żona odmówiła spełnienia obowiązków małżeńskich i to go doprowadziło do wściekłości tak, że nie mógł zapanować nad sobą i w szale zamordował żonę, zadając jej toporkiem cios w głowę, a następnie nożem ciął przez szyję.

Dalej tłumaczył się oskarżony, że żona jego lubiła się bawić z młodzieżą i nawet go zdradzała, co potwierdził świadek Pilanz, który przyznał się, że miał bliższe stosunki z żoną Kleista.

Sąd po naradzie ogłosił wyrok, skazujący Kleista na 8 lat więzienia. Wyrok ten skazany

Dziwne zwyczaje w więzieniu

Mieści się ono na małej wysepce

Dotychczas sądzono, że zwyczajne więzienie pozwalające korzystać więźniom z wszelkich możliwych i często nawet stojących w sprzeczności z prawem przywilejów, jest tylko możliwe w Ameryce. Oczywiście, i nie w każdym więzieniu amerykańskim, ale tylko w takim, którego administracja jest przekupiona przez bandy gangsterów. Obecnie okazuje się, że więzienie, w którym panują najszczególniejsze na świecie porządki znajduje się w Europie. Leży ono na małej wyspie Hernsee, położonej w pobliżu brzegów Anglii.

Nowo przyjęty do tego więzienia dozorca podczas nocnego obchodu natknął się na korytarzu na więźnia. Okazało się, że był to jeden z więźniów, którego cela znajdowała się w innej części gmachu. Dozorca w pierwszej chwili przypuszczał, że więzień zamierzał wykraść się z więzienia. Zaraz jednakże okazało się, że sprawa przedstawia się zupełnie inaczej. Po prostu więzień „wracał do domu", do swej celi, po spędzeniu miłego wieczora w jednej z miejscowych knajp. W kieszeni zatrzymanego znalazł dozorca poza pękiem podrobionych kluczy do wszystkich więziennych bram i drzwi, bilet na mecz piłki nożnej, który miał się odbyć za kilka dni na miejscowym boisku. Mając możność przy pomocy podrobionych kluczy opuścić więzienie o każdej porze więzień nie zamierzał wcale uciekać, a tylko nie odmawiał sobie drobnych przyjemności, w rodzaju szklanki wina w knajpie i przyglądania się zawodom sportowym.

Dalsze dochodzenie wykazało, że więzienie na wyspie Harnsee wskutek panujących tam zwyczajów jest najszczególniejszym zakładem karnym świata, gdzie więźniowie mogli robić prawie wszystko co chcieli. Ci z nich, którzy mieli pieniądze, nie byli wcale na wikcie więziennym i otrzymywali posiłki z pobliskiej restauracji, Inni znów za pomocą różnych środków opuszczali więzienie, udawali się do kina, knajpy i t. p., przy tym zawsze wracali do więzienia. Nie było w tym zresztą nic dziwnego, ponieważ nie mogli się uskarżać na życie więzienne.

Jeśli dla tych więźniów, którzy pracowali w więzieniu, wzięcie „urlopu" było nieco utrudnione, to tym, którzy pracowali w mieszkaniach dozorców, wychodzących bezpośrednio na ulicę, przychodziło z wielką łatwością. Bez trudu opuszczali więzienie, wrzucali do skrzynki pocztowej listy swych towarzyszy niedoli, i czuli się zupełnie swobodnie na mieście. Wracając ze swych samowolnych „urlopów", więźniowie przynosili podarki swym towarzyszom niedoli w postaci wiktuałów, wina i kart. To wszystko pozwalało im zapraszać przyjaciół na „karciane wieczory".

Szczegóły trybu życia w tym szczególnym więzieniu dopiero teraz wyszły na jaw i stały się przedmiotem śledztwa.

Nowy strajk w Detroit

Pracę porzuciło 80.000 robotników

DETROIT. — Związek robotników przemysłu samochodowego ogłasza, że strajk wybuchł we wszystkich zakładach firmy "Chrysler Corp" w Detroit.

Powodem nowego zatargu jest odrzucenie żądania robotników uznania za uprawniony do wyłącznego prowadzenia rokowań w imieniu robotników związku robotników przemysłu samochodowego.

W obecnej chwili strajkuje już 80.000 robotników.

Ślub ks. Windsor z p. Simpson

odbędzie się w małej kaplicy pałacowej

TOURS. — Havas donosi, że wiadomości o przybyciu mrs. Simpson do Chateau de Cande na dłuższy pobyt potwierdzają się.

W pałacu poczyniono już szereg przygotowań, a liczba służby została powiększona do 25 osób.

Według niepotwierdzonych wiadomości pałac nabyć zamierza książę Windsor. Jak słychać, wiele osobistości francuskich, jak również z zagranicy przybyło do pałacu.

Donoszą wreszcie, że ślub ks. Windsoru z mrs. Simpson odbędzie się prawdopodobnie w małej kaplicy pałacu de Cande.

Sensacyjny proces o zniesławienie

Świadkowie ze świata politycznego

Na wokandzie III wydziału karnego Sądu Okręgowego w Warszawie, znajdzie się w dniu 17 b. m. niezwykle sensacyjny proces prasowy, wynikły na tle skargi o zniesławienie złożonej przez senatora Malinowskiego.

Sen. Malinowski wystąpił przeciwko redakcji dziennika „Słowo Pomorskie" z powodu artykułu omawiającego działalność jego jeszcze w okresie zaborczym.

W artykule tym zarzucano senatorowi korzystanie z pewnych subwencyj.

W sprawie tej odpowiadać ma redaktor odpowiedzialny dziennika „Słowo Pomorskie", Dolacki.

Pełnomocnicy oskarżenia powołali w charakterze świadków szereg najwybitniejszych osobistości świata politycznego, m. in. działaczy organizacji niepodległościowej „Zarzewie".

Wśród świadków znajduje się płk. Adam Koc, twórca Obozu Zjednoczenia Narodowego. Obrona oskarżonego redaktora wniosła o powołanie na rozprawę w charakterze świadków, publicysty Władysława Studnickiego i sen. Zaluskę.

Jak stracono rasa Destę

W niewoli po 5-godzinnym boju

RZYM, — Prasa donosi z Addis Abeby o szczegółach schwytania i stracenia rasa Desty.

Ostatni przywódca abisyński, pokonany pod Sade przez korpus gen. Geloso ukrył się w pobliskich górach i wysłał stamtąd pismo do wicekróla, w którym wyraził gotowość poddania się.

Marsz. Graziani odręcznym listem zapewnił go o wspaniałomyślności Włoch i oświadczył gotowość przyjęcia aktu poddania.

Według relacji kuriera, który pismo zawiózł do obozu rasa Desty, oświadczenie wicekróla przyjęto w otoczeniu rasa jako dowód słabości Włoch i zachęcano wodza do dalszego oporu.

Odpowiedź rasa Desty zawierała tak wygórowane warunki poddania się, że po upływie wyznaczonych 7 dni marszałek Graziani osobiście objął dowództwo ekspedycji karnej.

Ras Desta próbował zbiec w kierunku Sudanu, lecz odcięto mu drogę i nad brzegami rzeki Maki pokonano jego wojska w 5-godzinnym boju.

Ras Desta w ostatniej jeszcze chwili usiłował uciec, przebywając rzekę wpław. Został jednak rankiem 24 ub. m. ujęty i tegoż popołudnia rozstrzelany.

HUMOR

Wykluczone!

— Twój ojciec jest chory? Czy to się nie udziela?

— Wykluczone! Ojciec przepracował się tylko!

Wesoły kącik

Lokaj Franciszek

Hrabina Helena tego dnia przyjmowała w salonie gości. Lokaj Franciszek z goryczą w sercu roznosił na tacy czarną kawę.

— Niechże Franciszek prędzej się rusza! — syknęła hrabina Helena. — Zawsze jest albo zaspany, albo pijany.

Gorycz rosła w sercu lokaja Franciszka. Nigdy nie był zaspany, ani pijany i złośliwe uwagi boleśnie raniły jego ambicję.

— Krzyczy na mnie, jak na szczeniaka! — myślał z trudem panując nad sobą. — Co zrobię, to źle zrobię.

Z próżną tacą wrócił do pałacowej kuchni po następną partię filiżanek z kawą. Zgnębiony usiadł na stołku.

— Nie cierpię naszej starej — powiedział kucharzowi. — Pomiata człowiekiem jak psem A to się za wolno ruszam, a to mi się ręce trzęsą, a to za mało się wyprostowałem. Na pośmiewisko mnie wystawia! Eh! Że bym to ja się nie bał biedy, to dałbym tej jędzy szkołę.

Kucharz spojrzał na niego z politowaniem.

— Puste marzenie, panie Franciszku! Zanieś pan lepiej kawę, bo znów się stara będzie żołądkować.

Lokaj Franciszek z ciężkim westchnieniem podniósł się ze stołka, wziął tacę w ręce i już miał udać się do salonu, gdy nagle drzwi od sieni otworzyły się i do kuchni wszedł poważny mężczyzna z teką pod pachą.

— Czy tu mieszka pan Franciszek Bitko, lokaj z zawodu? — spytał.

— To ja jestem — mruknął pan Franciszek.

— Zechce pan się zgłosić dzisiaj do rejenta. Pański stryj Piotr Bitko zmarł w Ameryce i pozostawił panu w spadku sto tysięcy dolarów.

*

Po odejściu wysłannika rejenta w kuchni zapanowała cisza. Kucharz oparł się o ścianę i wybałuszył oczy na lokaja, jak by go widział po raz pierwszy w życiu.

Ostry dzwonek przerwał ciszę. To w salonie niecierpliwo no się, że kawy nie widać.

Lokaj Franciszek odstawił tacę z kawą wyprężył się i poszedł do salonu.

— Stanie się coś strasznego — zrozumiał kucharz.

W salonie panował nastrój arystokratycznej wesołości. Hrabina Helena siedziała w swobodnej pozycji, ukazując dyskretnie zgrabne nogi i śmiała się łaskawie z jakiegoś dowcipu.

Na progu stanął lokaj Franciszek bez tacy. Hrabina Helena spojrzała na niego ostro.

— Gdzie kawa?

Lokaj Franciszek spojrzał na jej odsłonięte nogi i nie odpowiedział.

— Gdzie kawa? — powtórzyła hrabina Helena. — Czy Franciszek jest głuchy?

Lokaj Franciszek zmarszczył czoło.

— Franciszek nie jest głuchy! — odpowiedział. — Ślepy też nie jest i dlatego widzi co Helenka wyprawia.

Wszyscy obecni w salonie oniemieli ze zdumienia. A Franciszek mówił dalej.

— Niech Helenka kieckę obciągnie i gościom nóg nie pokazuje. I dlaczego się Helenka wciąż o tego łysego barona opiera, jak mąż gra w karty! Krzesło jest od tego, żeby się opierać, a nie obcy mężczyzna! I niech Helenka dekolt sobie przykryje bo tu nie wystawa.

To powiedziawszy lokaj Franciszek. odwrócił się i wyszedł, trzasnąwszy drzwiami.

Napoleon Sądek.

Sześciu krwawych zbirów

odpowiada za bestialskie czyny przed sądem

Sąd Okręgowy w Warszawie pod przewodnictwem sędziego Kotarby rozważał w dniu wczorajszym sprawę 6 bandytów, Antoniego Korca, Józefa Gibały, Henryka Szewczyka, Wincentego Malińskiego, Stanisława Balickiego i Franciszka Łapińskiego oskarżonych o dokonanie całego szeregu napadów bandyckich w powiecie grójeckim w lecie r. ub.

Dnia 10 lipca na szosie grójeckiej zauważono wóz pędzący bez woźnicy. W związku z tym policja udała się w stronę wsi Cuniew, gdzie znaleziono w rowie przydrożnym zastrzelonego mieszkańca tejże wsi Feliksa Pietruszkę.

Jak ustalono podczas dochodzenia wyjechał on wraz z braćmi Dobosz z Góry Kalwarii do Miniszewa; według zeznania Dobosza na szosie wóz zatrzymało trzech zamaskowanych bandytów, żądając pieniędzy. Doboszom udało się zeskoczyć z wozu i umknąć, korzystając z ciemnej nocy. Bandyci oddali w ich stronę kilka strzałów, lecz chybili. Po czym zastrzelili Pietruszkę i uciekli nic nie zrabowawszy. Wszczęto energiczne dochodzenie.

W trzy dni później zgłosił się na posterunek policji w Górze Kalwarii niejaki Stanisław Tyborowski i oświadczył, że w nocy z 14 na 15 lipca na szosie pod Cuniewem zatrzymali furmankę, którą jechał z bratem Antonim, Wdowiakiem i Gładyszem, czterej zamaskowani bandyci, którzy pod groźbą luf rewolwerowych zrabowali kilkadziesiąt złotych i uciekli oddając jeszcze parę strzałów w stronę obrabowanych. Jedną z kul raniony został Antoni Tyborowski, który zmarł po paru dniach w szpitalu.

Tej samej nocy dokonany został napad rabunkowy na zagrodę Jana Włodarczyka we wsi Barczyce. Bandyci wyważyli drzwi, wtargnęli do mieszkania, ustawili wszystkich domowników twarzą do ściany i zrabowali biżuterię, oraz 26 złotych. Na odchodnym oddali parę strzałów na postrach.

Na podstawie konfidencjonalnych wiadomości policja dowiedziała się, iż hersztem krwawej bandy był wielokrotnie karany złodziej Antoni Korzec. Gdy go aresztowano przyznał się do winy podając nazwiska swoich kompanów. Gibała i Szewczyk również przyznali się do udziału w napadach rabunkowych — pozostali oskarżeni zaprzeczają jakoby mieli coś wspólnego z bandą Korca i starają się wykazać swoje alibi.

Do sprawy powołano kilkadziesięciu świadków oraz biegłego rusznikarza. Oskarżenie popiera prokurator Leniewski, obronę wnoszą adwokaci D...nowska, Ruff, Al. Rozenberg.

Echa małżeńskiej tragedii

Pod wpływem zazdrości oblała męża żrącym płynem

Głośna przed pół rokiem sprawa 23-letniej Nonny Wolskiej, oskarżonej o oblanie swego męża żrącym kwasem, odbiła się wczoraj echem o salę Sądu Apelacyjnego w Warszawie.

Wolska, córka sędziego okręgowego, wyszła przed paru laty za mąż za urzędnika instytutu chemicznego, Wolskiego. Rodzice jego mimo to uważali małżeństwo syna za mezalians.

NIE NA RÓŻACH

Samo pożycie nie układało się po różach, zwłaszcza, że młody małżonek dał się usidlić przez starszą od siebie kobietę, mężatkę, urzędniczkę tegoż instytutu.

Wolska miała dość dowodów niewierności małżonka. Przejęta tym do głębi, dawała niejednokrotnie upust swej zadrażnionej ambicji. Wreszcie doszło do niesamowitego zajścia. Wolska wczesnym rankiem udała się na Pragę, gdzie spodziewała się spotkać męża, oczekującego na przyjaciółkę.

Wolska na to spotkanie oryginalnie ucharakteryzowała się. W chustce zarzuconej na głowę, w marnej sukienczynie, z koszyczkiem w ręku robiła wrażenie służącej, podążającej na ranny targ. Wrażenie to potęgowało się, ponieważ Wolska założyła na blond fryzurę perukę z ciemnymi, rozwichrzonymi włosami. Nadzieje co do spotkania męża, ziściły się.

JUŻ JEST

Zauważyła go z dalszej odległości i zaczęła iść prosto ku niemu. Wolski nie poznał świetnie ucharakteryzowanej żony. Nastąpiło zbliżenie. Błysk oczu... i Wolski w twarzy służącej poznał coś bardzo sobie znajomego, patrzącego nań złym wzrokiem. Za chwilę rozegrał się dramat... W ręku Wolskiej ukazał się garnuszek... Jeszcze moment i płyn rozlał się po rękach Wolskiego, który zorientował się w sytuacji i instyktownie podbił rękę żony.

Zbiegli się przechodnie. Wolskiego odwieziono do szpitala Przem. Pańskiego, gdzie personel przystąpił do zabiegów ratowniczych. W tej samej niemal chwili zajechała dorożka z Wolską.

ZNÓW AWANTURA

Jeszcze w gabinecie lekarskim Wolska urządziła awanturę mężowi a jednocześnie złorzeczyła pod adresem sanitariuszy, że ratują męża a pozostawiają bez opieki ją samą, jakkolwiek jest więcej poparzona. Okazało się jednak, że ani jednej ani drugiej stronie nie stała się zbytnia krzywda.

W I-EJ INSTANCJI 2 LATA

W normalnym toku rzeczy Wolska stanęła przed Sądem Okręgowym, który skazał ją na 2 lata więzienia z zawieszeniem wykonania kary. Powództwo, wniesione przez męża o 1 zł. tytułem strat moralnych sąd oddalił, uznając, iż cierpienia moralne Wolskiej są większe niż pokrzywdzonego formalnie męża.

W SĄDZIE APELACYJNYM

Od tego wyroku zaapelowały wszystkie strony: prokurator, domagając się surowszej kary, obrona — łagodniejszej, a powód cywilny zasądzenia symbolicznej złotówki.

Sąd Apelacyjny, uznając słuszność wyroku pierwszej instancji, zatwierdził go w całej rozciągłości.

Szatan skazany

za bluźnierstwo

Antoni Szatan, czy to pod wpływem swego nazwiska czy też większej ilości wypitego alkoholu, idąc ulicą, zaczął głośno bluźnić ku oburzeniu licznych przechodniów.

Jeden z nich, znajomy Szatana, podszedł doń i zwrócił uwagę na niewłaściwość tego rodzaju zachowania się.

Szatan był nieubłagany... Wreszcie zatrzymał Szatana „anioł" bezpieczeństwa, posterunkowy policji i po wylegitymowaniu zaprowadził do komisariatu.

W wyniku zajścia Szatan zasiadł wczoraj na ławie oskarżonych w Sądzie Okręgowym w Warszawie. Rozprawa odbywała się przy drzwiach zamkniętych.

Zapadł wyrok skazujący Szatana na 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem tak, że Szatan będzie mógł spokojnie chodzić po świecie pod warunkiem, że nie dopuści się więcej przestępstwa.

Zabójca nauczyciela Masternaka

skazany na 10 lat więzienia

Sąd Okręgowy z Gdyni na sesji wyjazdowej w Wejherowie rozpatrywał, jak już donosiliśmy, sprawę zabójstwa nauczyciela Masternaka z Łebcza. Na ławie oskarżonych zasiedli 23-letni Alfons Kurr i 22-letni Jan Kanc z Łebcza.

Akt oskarżenia zarzucał im, iż w nocy na 22 czerwca 1936 r. Kurr dokonał morderstwa z zemsty osobistej na tle antagonizmu dzielnicowego, a Kanc miał współdziałać przez zatrzymanie uciekającego Masternaka. Morderstwa dokonano przez uderzenie kastetem oraz żelazną pałką.

Po dwudniowej rozprawie, w czasie której przesłuchano kilkunastu świadków, Sąd zarządził wizję lokalną na miejscu zbrodni, po czym rozprawa została wznowiona.

Sąd po wysłuchaniu przemówienia prokuratora i obrony wydał wyrok skazujący Alfonsa Kurra na dziesięć lat więzienia i pozbawienie praw obywatelskich na lat 6. Oskarżonego Kancego z braku dowodów sąd uniewinnił od kary i winy.



P. Prezydent Rzplitej upolował dzika w Białowieży

RADIO

6,30 „Kiedy ranne". 6,33 Gimnastyka. 6,50 Muzyka (płyty). 7,15 Dziennik poranny. 7,25 „Parę informacji". 7,30 Muzyka (płyty). 8,00 Audycja dla szkół. 8,10—11,30 Przerwa. 11,30 Audycja dla szkół: (dla dzieci młodszych). 11,57 Sygnał czasu. 12,03 Utwory Fryderyka Deliusa (płyty) 12,40 Dziennik południowy. 12,50 „Przy balii" — pogadanka. 13,00—15,00 Przerwa. 15,00 Wiadomości gospodarcze. 15,15 Mała Orkiestra P. R. 15,55 „Skrzynka techniczna". 16,10 „Gdy wielcy ludzie byli mali". „Portret pana Hilarego" — obrazek słuchowiskowy z dzieciństwa Jana Matejki. 16,35 Koncert w wykonaniu chóru męskiego „Hasło". 17,00 „Walka ze szpiegostwem" — odczyt. 17,15 Koncert solistów. 17,50 „Rozmowa ze Stanisławem Witkiewiczem" (wywiad fikcyjny". 18,00 Pogadanka aktualna. 18,10 Wiadomości sportowe. 18,20 Koncert reklamowy 18,45 Program na jutro. 18,50 „Dość pstrokaczny" — pogadanka. 19,00 „Akademik smorgoński" — opowiadanie Juliana Ejsmonda. 19,20 Motywy hiszpańskie w muzyce francuskiej (płyty). 19,55 Koncert Zespołu. 20,35 „Chwilka Biura Studiów". 20,45 Dziennik wieczorny. 20,55 Pogadanka aktualna. 21,00 Koncert chopinowski. 21,30 Z twórczości kantatowej Jana Sebastiana Bacha (z Wilna). 22,15 Mała Orkiestra P. R. 23,00 Melodie taneczne (płyty). Zakończenie audycji o godz. 23,30).



Wczesnym wieczorem przybyła do Czeng-Fu tancerka i oświadczyła, że doktór Jeng nasłał na nią szpiegów angielskich, którzy przez cały dzień nie spuszczali jej z oka. Dopiero teraz udało się jej zmylić ich czujność. Przybyła więc do Czeng-Fu z prośbą, aby ją ukrył u siebie.

Podczas gdy Czeng-Fu uspokajał ją, wszedł do pokoju służący i zameldował przybycie doktora Jenga, który za żadną cenę nie chce ustąpić, domagając się, aby przedsiębiorca okrętowy go przyjął.

157.

Anna Morette podsłuchuje...

— Wyrzuć go! — gniewnym tonem rozkazał Czeng-Fu służącemu. — Już ci przecież raz oświadczyłem, ażebyś nie wpuszczał tu doktora Jenga!

Służący zamierzał już opuścić pokój, gdy donna Sorello rzekła do Czeng-Fu:

— Poczekaj chwilę... mam pewien pomysł.

— Co za pomysł?

— Ukryję się tutaj, a ty go przyjmiesz...

— W jakim celu jest ci to potrzebne? — przedsiębiorca okrętowy spoglądał na nią ze zdumieniem.

— Pragnę podsłuchać waszą rozmowę...

— Ale przecież to zdrajca...

— Właśnie dlatego, że ciebie zdradził, a poza tym... — dodała tajemniczym tonem.

— Co? — Czeng-Fu obrzucił ją spojrzeniem w którym tliło się instynktowne przerażenie, gdy spostrzegł w jej oczach dziwny błysk.

— My go zgładzimy... — szepnęła.

— Cooo? — Chińczyk szeroko rozwarł oczy.

— Przecież chcesz się na nim zemścić...

— Tak, ale nie u mnie w mieszkaniu...

— No dobrze, więc wezwij go tutaj — cofnęła się tancerka, widząc zaniepokojenie Czeng-Fu. — Ukryję się tu!...

Rozmowa ta była prowadzona w języku angielskim i obecny w pokoju służący niczego nie zrozumiał.

— Czy bardzo ci na tym zależy? — zapytał przedsiębiorca okrętowy, który pragnął spędzić czas wyłącznie w jej towarzystwie. Może go jednakże nie poprosić?

— Nie chcesz więc spełnić mego życzenia? — donna Sorello przybrała minę obrażonej.

Czeng-Fu był zbyt silnie w niej zakochany, był zbyt upojony jej wspaniałym ciałem, aby mógł przeciwstawić się jej woli.

Z tego powodu rozkazał służącemu:

— Poproś tu doktora Jenga, ale nie wspominaj słowem, że tu znajduje się jakaś kobieta.

Gdy służący opuścił pokój, donna Sorello ukryła się za długą kotarą zasłaniającą okno. Nie chcąc aby przybyły ujrzał jej wystające spod kotary stopy, usiadała na parapecie.

Wyjęła zza stanika swój zamaskowany rewolwer i mały zwykły rewolwer, przyglądała się uważnie obu przedmiotem, a następnie wsunęła je za rękaw.

Czeng-Fu tymczasem spacerował nerwowym krokiem po pokoju. W tej chwili szczerze nienawidził doktora Jenga. Nie dość, że nawarzył mu piwa, że zdradził go w haniebny sposób, narażając na niebezpieczeństwo, to teraz jeszcze przychodzi do niego i przerywa mu czarujące sam na sam z „boską tancerką"!

Szybkim nerwowym krokiem przestąpił doktór Jeng próg pokoju. Obaj mężczyźni stali naprzeciw siebie i obrzucali się ostrym spojrzeniem. Przez dłuższą chwilę w pokoju panowało przytłaczające milczenie. Pierwszy przerwał je doktór Jeng.

— Czy prawdą jest, że wydałeś służbie polecenie, aby mnie nie wpuszczano do twego domu?

— Tak... wydałem takie polecenie.. — odparł ostro Czeng-Fu.

— I napisałeś, że jestem zdrajcą?

— Tak...

— Czy masz na to jakieś dowody?

— Żywych świadków... Gdybym wiedział przed tym, że służysz w angielskim wywiadzie, nie zawarłbym z tobą żadnej transakcji na transport broni... Muszę przyznać, że doskonale grałeś swoją rolę... Chcąc zdobyć moje całkowite zaufanie, pokazałeś mi czek z podpisem Borodina... Oho, wszyscy szpiedzy doskonale grają swoje role!.. Nie przypuszczałem, że ty, mój przyjaciel, tak haniebnie mnie oszukasz, że będziesz rozpowiadał angielskim oficerom, iż dostarczam broni rewolucjonistom... Podziwiam siebie, że po tym wszystkim pozwoliłem ci jeszcze przestąpić próg mego domu... Czego się tak ironicznie uśmiechasz? Czy tym uśmiechem chcesz mnie zbić z tropu, wykazać swą wyższość nade mną? Nie, nie uda ci się to!

Podczas gdy Czeng-Fu gorączkował się, z warg doktora Jenga nie schodził sarkastyczny uśmiech. W końcu gdy przedsiębiorca okrętowy skończył

— Wiesz, Czeng-Fu, lituję się nad tobą...

— Jeszcze kpisz ze mnie? — W oczach Czeng-Fu zabłysnął gniew.

swą tyradę, doktór Jeng rzekł ze spokojem:

— Mówię zupełnie poważnie... Nie zdajesz sobie wcale sprawy, że znajdujesz się obecnie w sieci, które narzucila na ciebie istna diablica...

— Kogo masz na myśli? Jaką kobietę?

— Czy wiesz z kim spędziłeś ubiegłą noc?

Czeng-Fu, ciężko oddychając wpił badawcze spojrzenie w przyjaciela.

— Tej nocy nikogo u mnie nie było... — odparł przedsiębiorca okrętowy, będąc przekonany, że doktór Jeng pragnie go wybadać...

— Dziś o szóstej rano widziałem, jak twój dom opuszczała jedna z najniebezpieczniejszych agentek angielskich...

Czoło przedsiębiorcy okrętowego pokryło się potem.

— Z mego domu? Angielska agentka? — wykrzyknął. — Dostałeś chyba pomieszania zmysłów!?

— Nie, jestem zupełnie normalny i wiem co mówię... — odparł doktór Jeng spokojnie. Jest rzeczą zupełnie zrozumiałą, że nie wiesz, kto u ciebie był, nie wiesz, — zbliżył się do Czeng-Fu — że tancerka donna Sorello, którą zaprosiłeś do siebie, jest słynną angielską agentką, Anną Morette...

— Znowu grasz komedię, co? — Czeng-Fu drżał z oburzenia. Chcesz znów wciągnąć mnie w zasadzkę?.. Ale tym razem tobie się to nie uda, nie... nie...

— Czeng-Fu, uspokój się, powtarzam ci jeszcze raz, że kobieta, która odwiedziła cię ubiegłej nocy, jest angielską agentką. Widocznie miejscowi szpiedzy angielscy wywęszyli kim jestem i widząc, że odwiedzam ciebie, narzucili na ciebie sieci... Również i na mnie narzucili sieci... Wczoraj odwiedził mnie jakiś tajemniczy Anglik i zaprosił do kabaretu „Monterosa", gdzie niebezpieczna agentka występuje w roli tancerki...

— Do ciebie również przyszedł jakiś Anglik i zaprosił do tego kabaretu?... — powtórzył szeptem Czeng-Fu.

Szeroko rozwarł oczy i jakaś straszna, choć jeszcze niecałkiem jasna, myśl nagle przebiegła mu przez umysł.

Chciał jeszcze coś powiedzieć, ale już nie zdążył. W tej samej chwili rozległ się strzał, a zaraz po tym gruchnął drugi. Bogaty przedsiębiorca okrętowy zatrzepotał w powietrzu rękami, uchwycił się skroni i zaraz zwalił się z nóg...

Dalszy ciąg jutro.

Nowela

ZNAJOMOŚĆ Z TRAMWAJU

Tramwaj, opuszczając stację końcową, był prawie że pusty. Była to bowiem pora, w której ludzie pracujący od dawna są już w biurach i fabrykach, podczas gdy ludzie nie posiadający żadnego zajęcia jadą autami, lub nie mogą sobie pozwolić na bilet tramwajowy.

Do tych kategorii ludzi należało dwoje pasażerów, siedzących w tramwaju: pewna pani, której auto było w reparacji, i pewien młodzieniec, którego pilna rozmowa zmusiła do wydania ostatnich groszy na bilet tramwajowy.

Jego kłopoty materialne nie przeszkodziły mu jednak podziwiać urody swego vis a vis. Myśl, że wkrótce urocza kobieta wysiądzie z tramwaju i zniknie w rojowisku wielkiego miasta, była dlań nieznośna. Ale jak mógł temu przeszkodzić? Gdyby mu się nawet udało nawiązać z nią rozmowę i gdyby miał tyle szczęścia, że zgodziłaby się z nim spędzić pół godziny w cukierni, w jaki sposób mógłby sobie pozwolić na ten skromny wydatek? Tak, później, gdy otrzyma wreszcie obiecaną posadę, będzie zupełnie co innego, ale teraz?

Z tych rozmyślań wyrwało go pojawienie się konduktora. Gdy konduktor liczył pieniądze, zamarł mu oddech. Gdyby się nie zgadzało? Strach ten nie miał jednakże żanych podstaw, musiało się bowiem zgadzać: zanim wsiadł do tramwaju, trzy razy przeliczył grosze. Następnie konduktor zwrócił się do jego sąsiadki. Ta otworzyła torebkę, aby wyjąć pieniądze, ale tam ich nie było.

— Zapomniałam portmonetki w domu — rzekła z uroczym uśmiechem do konduktora.

— Musi więc pani wysiąść — odparł bezlitośnie konduktor.

— To jest wykluczone. Już i tak jestem spóźniona. Prześlę panu pieniądze pocztą. Pozwól mi pan chociaż dojechać do postoju taksówek.

Konduktor był nieubłagany. Wówczas kobieta spojrzała na młodzieńca, wzrokiem prosząc go o pomoc. Ale co on mógł przedsięwziąć i w jaki sposób jej pomóc?

Na szczęście konduktor wyszedł na pomost. Młodzieniec podążył za nim.

— Zostawiam panu w zastaw mój zegarek.

Konduktor się zgodził. Młodzieńcowi kamień spadł z serca ale z najobojętniejszą miną w świecie wszedł do wagonu i wręczył sąsiadce bilet.

— Jestem panu bardzo zobowiązana — uśmiechnęła się czarująco. — Byłoby straszne, gdybym musiała wysiąść.

— Tak — powtórzył — byłoby straszne, gdyby pani musiała wysiąść.

Na ten mimowolny komplement odpowiedziała serdecznym spojrzeniem, a w jej głosie brzmiała nuta życzliwości, gdy zapytała:

— Jestem mocno spóźniona, która teraz godzina?

Mechanicznie sięgnął do kieszeni, w której przed chwilą znajdował się jeszcze zegarek.

— Teraz jest... — wyjąkał, na szczęście przejeżdżali przed kościołem i dokończył pewnie: — wpół do dwunastej...

— No to muszę wziąć taksówkę — rzekła, podnosząc się. — Czy mogę pana prosić o nazwisko i adres, abym mogła przesłać wyłożoną dla mnie sumę?

Młodzieniec posiadał nazwisko i to piękne, nazywał się Aleksander Galecki. Z adresem było jednakże gorzej. Ponieważ od dłuższego czasu nie płacił komornego, gospodyni zamknęła mu dziś drzwi przed nosem, oświadczając, że go więcej nie wpuści.

— Możebym mógł osobiście zgłosić się po pieniądze? — zaproponował niepewnie.

Nieznajoma przez chwilę wahała się, w końcu odparła:

— Doskonale, jutro będzie u mnie kilka osób, może pan też przyjdzie? — i podała mu kartę wizytową.

Pomimo, że wyrzucono go z mieszkania, był to dla niego szczęśliwy dzień. Oferta jego została przyjęta i dyrektor przedsiębiorstwa polecił mu się zgłosić za cztery tygodnie.

Aleksander nie przejął się tym. Był młody, był od kilku godzin zakochany, była piękna wiosna, mógł więc spać na ławce w ogrodzie i marzyć o przyszłości.

Galecki nie mógł doczekać się jutrzejszej wizyty i udał się w drogę do willi, której adres zdradziła mu wizytówka. Był to prawdziwy pałac, otoczony wspaniałym, mieniącym się kwiatami ogrodem. Tu mieszkała wybranka jego serca!

Nagle zaniepokoił się. Miał nazajutrz przybyć do niej z pustymi rękami? Czy nie powinien przynieść kwiatów? Ale w jaki sposób je nabyć?

Rozejrzał się dookoła. Nie dostrzegł nikogo. Nie namyślając się długo, przeskoczył przez parkan, na końcach palców zbliżył się do kwietnika i z bijącym sercem z gałęzi bzu zrobił wspaniały bukiet. W drodze powrotnej usłyszał ujadanie psa, który wielkimi susami biegł w jego stronę. W ostatniej chwili, cudem udało mu się przeskoczyć przez parkan i uniknąć zetknięcia się z kłami psa.

— Oh, jakie wspaniałe kwiaty! — rzekła z uśmiechem młoda kobieta, gdy następnego dnia wręczył jej bukiet, i jej pełne wdzięczności spojrzenie nagrodziło mu wczorajsze przerażenie.

— Proszę, niech pan mnie odwiedzi na przyszły tydzień — rzekła przy pożegnaniu.

W ten sposób stał się stałym gościem ukochanej i zawsze przynosił jej kwiaty. Wystaranie się o nie nie przychodziło mu obecnie z taką trudnością jak za pierwszym razem, znalazł bowiem drabinę przy parkanie i psy już mu nie dokuczały.

Ale pewnego razu jego wyprawa po kwiaty się nie udała. Nie znalazł drabiny, pokaleczył sobie rękę o druty i psy zmusiły go do ucieczki, zanim zdążył zaopatrzyć się w kwiaty. Zawstydzony i smutny przyszedł następnego dnia do ukochanej W jej mieszkaniu wszyscy coś byli w złych humorach. Pokojówka na przykład miała oczy zaczerwienione od płaczu.

— Co się stało? — zapytał jej.

— Panienka zrobiła mi awanturę z dość błahego powodu, po prostu zapomniałam wczoraj wystawić drabinę przed parkan i zamknąć psy.

Twarz Aleksandra promieniała radością. Więc jego ukochana o wszystkim wiedziała: o jego miłości i o tym, w jaki sposób starał się dla niej o kwiaty!

— Od dawna już wiem, że pan mnie kocha — odparła na jego wyznanie miłosne. — Nie powinien pan mi mówić o swej wielkiej miłości, pańska skaleczona ręka mówi o tym lepiej, niż słowa.

Nie zaznają w zimie głodu bezrobotni, jeśli każdy złoży ofiarę na Pomoc Zimową.

Kalendarz dnia

10 MARZEC

ŚRODA
40 Męczeników z Sebastii, Makarego.
Słowiański: Bożysława.
Słońca: wsch. 6.03, zach. 17,31.
Księżyca: wsch 4.37, zach. 14,53

HISTORIA PODAJE:

1863. M. Langiewicz zostaje dyktatorem.
1878. Tomasz Edison wynajduje fonograf.
1920. Odparto bolszewików w pobliżu Dźwiny.

PRZYSŁOWIA:

„Czterdziestu Męczenników jakich —
Czterdzieści dni po nich takich".

KTO NIE WIE, ŻE:

Pojemność żołądka wynosi normalnie 1—2 litrów.

Tłumaczenie snów

„Venus - rcża". Narzeczony myśli o Pani. Ujrzy Pani dawno niewidzianą osobę. Będzie chwilowa przykrość, zakończona radością.

P. Katia. Proszę nie przejmować się wybrykami męża, zmieni się on na lepsze. Jest on bardzo nerwowy. Będzie poprawa warunków materialnych.

„Nemo II." Będzie kłopot pieniężny. Pozna Pan nader miłą blondynkę. Otrzyma Pan list lub papier urzędowy. Sen p. „Rozkosznej" wróży miłe wydarzenie.

P. „Pirzata". Te sny o narzeczonym wróżą właśnie zamążpójście. Czeka Panią bardzo dobra przyszłość. Ma Pani szanse wygrania na loterii.

P. Dunia. Sen Pani wróży zamożność w przyszłości.

P. Leontyna S. Spędzi Pani życie w biedzie. Nadejdzie list.

„Smutne moje życie". Wyjdzie Pani za mąż w przeciągu najbliższych trzech lat. Ma Pani szczerą przyjaciółkę.

P. Murat Tamerlan. Ujrzy Pan swoją b. narzeczoną. Czeka Pana pochwała lub komplement. W przyszłości — daleka podróż. Projekt Pański przekazałem p. Redaktorowi naczelnemu.

Siedemnastoletnia Ada Z. z Siedlisk. Ktoś Panią obmawia. Brunet durzy się w Pani. Spełni się marzenie.

Zosieńce W. 29. Miną strapienia. Od r. 1938 sytuacja Pani zacznie się polepszać pod wszystkimi względami. Boża krówka (na broszce czy na szpilce) przyniesie Pani szczęście.

Nowy narkotyk dla „znawców"

działa jak haszysz, ale dopiero po dłuższym użyciu

Stany Zjednoczone zajmują jedno z pierwszych miejsc na liście tych krajów, w których jest najwięcej narkomanów. Podczas gdy władze toczą walkę z opium, morfiną i innymi narkotykami, wyłania się nowe niebezpieczeństwo, grożące ze strony narkotyku, którego nie da się tak łatwo usunąć.

Sprawa dotyczy narkotyku marihuana, który został zasiany w Meksyku i przyjął się na tutejszym gruncie. Z czasem udało się przeszczepić tę roślinę i do Stanów Zjednoczonych. Roślina ta okazała się bardzo żywotna, przyjmuje się na wszelkim gruncie, a poza tym jest bardzo pożyteczna. Z jej włókien można skręcać doskonałe liny, tkać materiały i pleść kapelusze, a z jej nasion można robić olej, który ma tę zaletę, że szybko wysycha. Trzecia korzyść płynąca z hodowli rośliny marihuana jest ta, że służy za doskonały pokarm dla ptaków. O czwartej korzyści nikt nie wspomina. Ale właśnie ta czwarta korzyść jest najniebezpieczniejsza.

Marihuana jest blisko spokrewniona z tak zwanymi indyjskimi konopiami, z których produkuje się w Azji haszysz. Tylko marihuana jako narkotyk jest w Stanach Zjednoczonych inaczej zażywana. Pali się ją mianowicie w papierosach. W chwili obecnej w Ameryce istnieje cały szereg fabryk papierosów, które nie czynią nic innego, jak tylko wkładają w wyprodukowane już papierosy kilka włókien, lub liści marihuany. Wskutek tego zabiegu cena znarkotyzowanych papierosów wzrasta pięciokrotnie. Mimo to marihuana jest obecnie najtańszym narkotykiem w Ameryce.

Działanie marihuany przypomina działanie haszyszu. Rozumie się jednak, że przy wypaleniu jednego znarkotyzowanego papierosa działanie marihuany jest o wiele słabsze, niż przy stałym zażywaniu haszyszu. Radykalne działanie marihuany zaczyna się dopiero przy wypaleniu dwóch lub trzech papierosów. Człowiek wówczas odbiera wszystkie wrażenie w wyolbrzymionej formie. Staje się przeczulony do niemożliwości. Przewrócona szklanka może tak oburzyć znarkotyzowanego marihuaną człowieka, że pragnie się zemścić na tym kto przewrócił szklankę. Na szczęście, przy zażywaniu narkotyku pamięć się tępi i to wszystko, co się odczuwało i przemyślało, będąc oszołomionym, znika wraz z oszołomieniem!

Również i wszystkie wrażenia wzrokowe są wyolbrzymione. Na przykład człowiek znarkotyzowany marihuaną może twierdzić, że przeciętnie ładna kobieta jest największą pięknością świata.

W Stanach Zjednoczonych i na wyspach Hawajskich zakazano hodowania roślin marihuany ze względu na niebezpieczeństwo, jakie grozi ludności z jej strony. Ponieważ roślina ta rośnie bez żadnej szczególnej opieki, kontrolowanie tych, którzy ją hodują napotyka na wielkie trudności.

Każdy boi się inaczej...

Ciekawe historie o „gwiazdach" i „gwiazdorach"

Zdawałoby się, że wielkie hollywoodzkie gwiazdy filmowe, które mają tak wielką rutynę w grze, występują bez strachu przed mikrofonem radia.

Okazuje się jednak, że większość z nich ma z tego powodu tremę i każde z nich wyraża swój strach w inny sposób.

Clark Gable zanim występuje przed mikrofonem, zdejmuje kołnierzyk, krawat, marynarkę, zakasuje rękawy u koszuli i dopiero wówczas zaczyna mówić.

Menjou musi bawić się jakimś drobnym przedmiotem, który trzyma w ręce. Gdy pewnego razu żartem wyrwano mu ten przedmiot z ręki, urwał w połowie zdania i nie wiedział co ma z sobą począć.

Douglas Fairbanks zabiera z sobą przed mikrofon swego ulubionego kota. Jest powszechnie wiadome, że Fairbanks bez kota nie potrafi mówić. Również i Wallace Beery nie potrafi mówić bez „pomocy". Jego „pomocą" jest szalik. Zanim zbliża się do mikrofonu nakłada szalik, a wówczas wszystko idzie już jak z płatka.

Na ogół daje się stwierdzić, że mężczyźni zachowują większy spokój przed mikrofonem niż kobiety i czują przed nim mniejszy strach.

Większość kobiet jest w pierwszej chwili zmieszana i musi mieć nieco czasu, aby wrócić do równowagi.

Nerwowa Lorteta Young jak tylko zbliża się do mikrofonu, mdleje. Ponieważ wszyscy znają to jej przyzwyczajenie, przy mikrofonie stoi zawsze silny mężczyzna, i gdy gwiazda zaczyna słaniać się na nogach, podtrzymuje ją. Po kilku chwilach Loretta Young wraca do przytomności i gra znakomicie.

Miriam Hopkins obawia się zaś chrypki. Z tego powodu nawet latem staje przed mikrofonem w wielkim futrzanym kołnierzu, który całkowicie okrywa jej szyję.

Wśród kobiet istnieje tylko jeden wyjątek: Marlena Dietrich. Gdy po raz pierwszy występowała przed mikrofonem, wszyscy byli zaciekawieni jak się zachowa. Marlena weszła do pokoju, stanęła przed mikrofonem, zapaliła papierosa, uśmiechnęła się i zaczęła mówić z takim spokojem, jak gdyby grała w atelier filmowym.

Rozkopywali cmentarze

ASSUAN (Egipt).— W miejscowości Isna policja wykryła, że zbieracze kości bydlęcych i rozmaitych odpadków dla pewnej firmy handlowej w Aleksandrii rozkopywali cmentarze i w ten sposób powiększali swe zarobki. Proceder trwał już od 7 lat.

Losowanie Pożyczki Inwestycyjnej

W trzecim dniu ciągnienia 3-procentowej Premiowej Pożyczki Inwestycyjnej padły następujące wygrane.

(Pierwsza liczba oznacza numer serii, druga nr. obligacji).

Po 300 złotych:

34—32, 89—6, 132—6, 244—39, 318—32, 477—7, 571—6, 603—7, 606—39, 691—39, 751—19, 775—7, 776—6, 816—6, 1027—39, 1025—32, 1075—19, 1079—7, 1098—7, 1176—7, 1238—32, 1305—7, 1394—6, 1438—39, 1545—39, 1577—6, 1632—39, 1630—7, 1640—32, 1658—19, 1765—19, 1848—6,
1867—6, 1855—39, 1997—, 2011—32, 2076—7, 2083—7, 2115—32, 2113—19, 2212—6, 2323—7, 2515—19, 2547—32, 2377—7, 2451—7, 2525—7, 2637—32, 2677—39, 2685—39 2720—19 2882—32 2835—32 2712—39 2914—3032—6 3071—19 3122—32 3290—39 3351—7 3367—19 3463—32 3467—32 1508—7 3551—19 3730—7 3845—7 3956—39 4023—32 4095—39 4158—6 4203—32 4219—32 4417—6 4423—19 4444—7 4526—19 4817—19 4915—7 5081—6 5118—6 5194—19 5211—19 5501—39 5503—6 5516—32 5570—6 5653—39 5697—32 5742—7 5684—19 5943—6 5950—19 5989—6 6018—6 6049—39 6057—32 6241—32 6387—7 6424—6 6442—39 6591—7 6607—6 6778—32 6803—39 6855—32 6939—6 6960—39 6991—6 6996—19 7118—19 7359—6 7367—19 7391—7 7518—6 7564—32 7600—32 7689—19 7705—32 7717—6 7814—19 7846—39 7869—7881—32 7847—6 7863—19 8055—6 8109—7 8155—7 8203—32 8207—6 8335—6 8347—7 8403—6 8507—19 8526—7 8520—39 8733—19 8812—19 8910—7 9021—6 9145—19 9175—39 9173—6 9131—32 9158—19 9164—32 9197—32 9249—19 9261—32 9243—7 9343—39 9372—19 9421—6 9519—39 9519—6 9626—6 9637—32 9643—39 9698—6 9857—7 9956—7 9992—7 10015—7 10037—39 10101—6 10184—19 10186—39 10188—19 10251—19 10251—7 10263—32 10289—6 10320—32 10337—19 10353—6 10318—7 10210—6 10382—19 10726—39 10807—32 10851—19 11073—7 11097—32 11126—6 11143—39 11180—6 11253—32 11267—19 11315—19 11319—19 11359—32 11493—39 11511—39 11594—7 11798—6 11883—39 12023—6 12047—6 12068—39 12081—39 12136—39 12451—32 12452—32 12477—32 12550—32 12568—19 12605—19 12657—32 12736—19 12832—19 13032—7 13243—39 13246—19 13371—32 13389—39 13437—7 13446—19 13444—39 13519—32 13519—19 13844—39 13986—39 14027—7 14137—39 14193—39 14238—6 14281—6 14440—32 14467—19 14456—7 14579—19 14724—6 14757—19 14861—19 15002—19 15083—32 15174—7 15182—6 15209—7 15244—6 15344—39 15363—7 15511—39 15531—39 15582—39 15606—32 15687—32 15879—7 16076—39 16072—32 16105—7 16119—6 16146—6 16194—32 16259—7 16352—32 16376—19 16462—32 16562—39 16519—6 16534—39 16542—32 16586—7 16611—6 16722—19 16722—39 16733—39 16884—6 16886—32 17028—7 17116—7 17157—39 17140—7 17251—39 17214—19 17242—32 17238—7 17295—32 17340—19 17352—32 17352—39 17314—39 17461—19 17424—19 17588—6 17599—32 17600—7 17718—32 17741—32 17752—7 17817—7 17862—39 17909—19 17927—19 18103—39 18283—32 18289—32 18335—39 18578—6 18578—7 18654—32 18693—39 18942—19 18976—19 19008—6 19067—6 19077—7 19265—19 19265—39 19401—6 19448—19 19525—19 19538—19 19556—7 19694—19 19702—6 19741—32 19767—39 19927—39 19935—39 19951—7 19998—39 20091—32 20108—19 20147—7 20154—6 20184—6 20185—7 20295—39 20314—19 20523—39 20578—7 20595—39 20677—39 20664—7 20686—32 20705—32 20857—19 20910—19 20952—19 20956—32 21067—6 21137—7 21328—7 21338—6 21356—7 21641—39 21664—7 21698—39 21832—19 21838—7 21930—6 21949—39 21953—39 22081—32 22211—19 22387—7 22439—7 22484—7 22637—6 22642—32 22679—32 22739—6 22862—19.

Na małej wokandzie...

Przyjacielska rada

czyli nieco o zoologii

(A E.) — Jak uważasz, Moniulek, czy nie potrzebuję pójść do doktora? — radził się pan Samuel Chaneman przyjaciela swego, Mońka Gliksztajna.

— A co cię jest? Masz chorobę w bok?

— Nie wiem w które miejsce, atoli coś mnie jest.

— Co mianowicie?

— Żebym wiedział co, tobym się ciebie nie pytał, czy iść do doktora. Rozumiesz, Moniek, ja pracuję jak wół.

— Aha.

— Skakam po schodach, jak koza.

— Mhm.

— Apetyt mam, jak wilk, żrę i piję jak koń, a pomimo tego ciągle jestem zmęczony, jak pies. No to czy nie potrzebuję pójść do doktora

— W takim przypadku to potrzebujesz pójść do weterynarza.

— Trudno opisać pana sędziego, co wtedy nastąpiło — mówił pan Moniek Gliksztajn na rozprawie sądowej. — Jak Samuel usłyszał słowo weterynarz, to się zrobił czerwony jak indyk, ryknął jak tygrys, i się rzucił na mnie, jak byk.

Zaczął mi gryźć zębami jak pies, i drapać jak kot. A że przy tym kopał mi z nogami jak osioł, i sykał jak wąż — to pan sędzia sam rozumie, że takie stworzenie to się nie bierze do doktora, tylko do weterynarza, co leczy bydlaków.

Sąd uznał słuszność argumentów pana Mońka i skazał oskarżonego Chanemana na 10 dni aresztu za pobicie.

W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy Iksa z Czytelnikami

Litość dla grzeszników

„PANOWIE SPOD OLSZYNKI" nadsyłają taki oto zew:

„Pocieszycielu Strapionych! Prosimy Cię, udziel nam swej niezawodnej rady w malutkim a nieprzyjemnym konflikcie!

Od dłuższego czasu znamy bardzo miłą, uroczą Lili — doprawdy cudo, ma w sobie coś z „Lilli Wenedy" Słowackiego. Obaj, starzy przyjaciele, darzyliśmy ją wielką sympatią, z czym było nam bardzo dobrze. I nagle krach!

Malutka, urzędowa uwaga i śliczna Wenus przybrała powagę zagniewanej Hery i już nie obdarza nas czarem swego uroczego uśmiechu! Konsekwencje jakimi w nas godzi, dotknęły między innymi naszych łóżek, które są teraz wciąż niepościelane! Cóż one są winne?

Co robić, Kochany Redaktorze, by wróciły pogodne dni, by nawiązać przerwaną nić dobrych, sympatycznych stosunków?

Może zachmurzona bogini po przeczytaniu naszych żalów stanie się łaskawsza, a nam to pomoże do rozpoczęcia kroków pojednawczych".

*

Drodzy Panowie sami są sobie winni. Nie powinni byli obrażać owej Wenus, która im ściele łóżka, lecz słać jej nieustannie za to róże pod stópki.

Ponieważ Panowie jednak zawinili, więc błagajcie Lilusieńkę o przebaczenie, a ja ze swej strony tylko załączam prośbę do „bogini", by zmiękczyła swój gniew i miała litość dla skruszonych grzeszników.

Dziewczęta wcześnie dojrzewają

„ZAKOCHANEJ" ZE ŚRÓDBOROWA. Rzeczywiście możliwe, że p. Zygmunt przestał kochać Panią. Niekoniecznie dlatego, że... ma inną. Może tak a może nie. Po prostu kochał i przestał. To bywa.

Proszę czynić nadal wszystko możliwe dla odzyskania jego miłości, nie cofając się przed względami fałszywej „ambicji".

Jeżeli się to zaś nie uda, trzeba będzie mimo wszystko o nim zapomnieć I pokochać innego. To nie takie niemożliwe w Pani wieku. Podaje Pani, jako najważniejszy argument:

„Jestem przecież stara — mam 17 lat".

Jeden mój znajomy mówi w takich razach: „Można się uśmiać ze śmiechu". Ja się nie będę śmiał z Pani, aby nie wnosić rozdźwięku do tragicznego nastroju, w którym się Pani teraz znajduje, ale muszę ze szczerym politowaniem pogładzić Panią po ślicznej główce i powiedzieć:

„Dziecinko, nie tylko, że Pani nie jest stara, ale jeszcze o wiele za młoda. Wiem, że kobiety dojrzewają wcześnie, a specjalnie w obecnych czasach, ale 17 lat... Ho, ho, ho... To nawet jeszcze nie wiosna, to dopiero przedwiośnie życia.

Tylko głos sumienia i serca

P. STACHA - STEFA niepotrzebnie robi sobie zbytnie skrupuły. Oczywiście, że mogłaby Pani jeszcze wyzwolić się z tego i szukać zapomnienia gdzie indziej. **Ale nie wiem, czy to konieczne.**

Tu zadecydować powinien jedynie głos sumienia i serca Pani. Jeżeli Pani go naprawdę bardzo kocha, to ta miłość niech decyduje.

Maszerują szewcy do Warszawy

aby poprzeć strajkujących chałupników stołecznych

Strajk okupacyjny chałupników szewskich zaostrza się wobec dalszego nieustępliwego stanowiska właścicieli sklepów i hurtowników.

Celem zasilenia warszawskich chałupników, okupujących sklepy, w dniu wczorajszym przybyli do stolicy szewcy z prowincji podwarszawskiej.

Około godziny drugiej po południu w szyku czwórkowym przybyło do Warszawy z Piaseczna 300 szewców, którzy ku ogólnemu zaciekawieniu przemaszerowali ulicami śródmieścia i Marszałkowską, udając się do lokalu związkowego.

W kilka godzin potem przybyli szewcy z innych miasteczek podwarszawskich, wśród których najliczniejsza była grupa z Mińska Mazowieckiego, bo składała się aż z tysiąca chałupników.

W ciągu dnia niedzielnego kilka sklepów z obuwiem nie było okupowanych, ale okupacja ich podjęta została na nowo w dniu wczorajszym rano. Cały szereg sklepów i hurtowni wobec obawy przed okupacją nie zostało dzisiaj otwartych. Strajkujący i okupujący robotnicy są całkowicie wycieńczeni z głodu i z niewyspania. Związek dostarcza im co pewien czas suchych pokarmów, ale wobec wyczerpujących się funduszów ilość tego pożywienia jest niewystarcza jąca.

Mimo tak zdecydowanego stanowiska chałupników szewskich kupcy na niedzielnych konferencjach oświadczyli wprost, że pod żadnym warunkiem nie zgodzą się na uznanie pretensyj strajkujących, gdyż stanowiłoby to rzekomo o ruinie ich interesów. Najważniejsza bowiem jest, jak podają, sprawa podatkowa i skarbowa. Przez podpisanie umowy zbiorowej władze podatkowe natychmiast dowiedziałyby się o ilości zatrudnionych ludzi i przez to cały szereg interesów mógłby nawet dojść do likwidacji.

W tych warunkach jednak czynnikom oficjalnym zależeć powinno właśnie na zwycięstwie strajkujących. Władze związkowe spodziewają się też, że w wypadku, jeśli i następne konferencje zostaną rozbite przez hurtowników, sprawę ujmie w swoje ręce Rząd i zdecyduje ją drogą przymusowego arbitrażu.

Zarówno sam strajk, jak i okupacja sklepów przez chałupników spotkała się z sympatią społeczeństwa. Niezależnie od pełnego poparcia moralnego władze związkowe otrzymują stale datki pieniężne i żywność dla strajkujących.

Sympatia ta jest tym bardziej zrozumiała, że społeczeństwo znakomicie docenia powagę i spokój, z jaką walczą chałupnicy szewscy o lepsze jutro swoich rodzin.

Samobójstwo profesora z żoną

WIEDEŃ. — Profesor wiedeńskiej politechniki Filunger wraz ze swą żoną popełnił samobójstwo.

W liście, adresowanym do władz profesor wyjaśnia, iż motywem jego czynu było nie słuszne stanowisko, jakie zajął w stosunku do teorii naukowych jednego ze swych kolegów.

Echa zajść w Zamojskim

Większość oskarżonych odzyskała wolność

Wobec zakończenia śledztwa sądowego w sprawie głośnych zajść w Zamojskim i Hrubieszowskim, które miały miejsce jesienią r. ub. zwolniono większość oskarżonych o udział w tych wystąpieniach.

W ostatnich dniach wypuszczono pod dozór policji, prezesa Stronnictwa Ludowego na pow. tomaszewski lub., Józefa Wójcika.

W areszcie śledczym pozostaje jeszcze 16 osób. Proces o zajścia znajdzie się na wokandzie Sądu Okręgowego w Zamościu po Wielkiej Nocy.

Krwawa zemsta zazdrosnego męża

Strzelił osiem razy, raniąc w policzek żonę

Do mieszkania Zofii Pawłowskiej w Warszawie ktoś zapukał. Pawłowska drzwi otworzyła. W tej samej chwili padł strzał. Pawłowska upadła na ziemię.

W mieszkaniu znajdował się sublokator Józef Kasprowicz, który podskoczył ku drzwiom z zamiarem sprawdzenia kto strzelał. W tej samej chwili rozległy się echa dalszych strzałów.

Kasprowicz cofnął się i ukrył w mieszkaniu. Rozległ się brzęk tłuczonych szyb. To kule padały w okna. Jak się okazało, strzelającym był mąż Pawłowskiej Józef Pawłowski (Długa 10).

Dochodzenie ustaliło, że Pawłowscy po kilkuletnim pożyciu małżeńskim rozeszli się, podzieliwszy się rzeczami. Od tej pory zamieszkał u Pawłowskiej Kasprowicz.

Pawłowski sądził, że Kasprowicz zajął jego miejsce i wczoraj przyszedł się zemścić. W ogóle dał osiem strzałów. Jedna z kul zraniła Pawłowską w policzek, reszta kul utkwiła w ścianie. Pawłowskiego aresztowano.

Pawłowską umieszczono w szpitalu Dzieciątka Jezus.

Podział rzemiosła na 3 grupy

Świadectwa uzdolnienia nie są miarodajne

Obecnie cała konstrukcja rzemiosła opiera się na tak zwanych świadectwach uzdolnienia. Od posiadania takiego świadectwa zależne jest wystawienie karty rzemieślniczej uprawniającej do zajmowania się danym zawodem.

Okazuje się jednak, że sprawa świadectw uzdolnienia wywołuje bardzo poważne zastrzeżenia. Pomijając kwestję dokładności oceny, daje się zauważyć niekiedy brak obiektywizmu.

Z tego powodu, jak dowiadujemy się wysuwany jest projekt rewizji całokształtu zagadnienia. Lansowany jest projekt wprowadzenia podziału rzemiosła na 3 kategorie: rzemiosło koncesjonowane, reglamentowane i wolne.

Złodziej uciekł do Francji

Po gościnnym występie musiał wrócić do kraju

W swoim czasie zbiegł z Warszawy w niewiadomym kierunku złodziej i oszust warszawski Izaak Damlich. Policja poszukiwała go przez dłuższy czas, był bowiem potrzebny do kilku spraw kryminalnych. Jak się potem okazało, Damlich uciekł do Francji.

Nie próżnował jednak na gruncie francuskim i przystąpił do zorganizowania bandy w Paryżu. Zadaniem tej bandy miało być zmonopolizowanie „wpływów" na wystawie mającej być w niedługim czasie otwartej w Paryżu. Inni złodzieje mieli być na wystawę nie dopuszczeni.

Innym francuskim złodziejom nie podobały się zakusy monopolistyczne warszawskiego złodzieja i mimo, że reszta członków bandy stanowili złodzieje francuscy, przystąpili do kontrakcji, w której wyniku cała szajka została przez policję francuską ujęta i osadzona w więzieniu.

Samemu Damlichowi udało się jednak zbiec. Uciekł z powrotem do Polski sądząc, że o nim tu zapomniano. Policja na razie nawet o jego powrocie nie wiedziała, ale uświadomiło ją o tym nadesłane z Paryża pismo.

Policja warszawska przystąpiła do odszukania Damlicha i wczoraj ujęto go w jednej z kryjówek w dzielnicy północnej miasta.

Pięć furgonów pornografii

ulegnie zniszczeniu

Wydział VIII karny Sądu Okręgowego w Warszawie zatwierdził wszystkie ostatnie decyzje władz administracyjnych w sprawie zajęcia pornografii i literatury pseudonaukowej.

Zajęcia te dotyczą dużych transportów zakazanych wydawnictw, które wobec zatwierdzenia konfiskat ulegną zniszczeniu. Same tylko broszury pewnego jasnowidza skazane na zagładę zajmują 5 ciężarowych furgonów.



Reprodukujemy zdjęcie, przedstawiające spichlerz zbożowy w Sandomierzu. Sandomierz został, jak wiadomo, przeznaczony na centrum nowego polskiego okręgu przemysłowego, który powstanie w środkowej części kraju — w realizacji uchwalonego planu inwestycyjnego.

Uciekł na chwilę przed ślubem

Mieszkaniec Białobrzegów Szmul Welner miał się ożenić z panną Surą K., córką przemysłowca metalurgicznego w Warszawie.

Wczoraj miał się odbyć ślub u rabina przy ulicy Rynkowej. Młody pan zażądał jednak wpłacenia posagu przed ślubem. Rodzice panny młodej zgodzili się zapłacić przed ceremonią ślubną połowę posagu.

Welner propozycję przyjął i oświadczył, że wobec tego nic już nie stoi na przeszkodzie zawarcia ślubu. Na minutę przed ceremonią panu młodemu wypadło pozostać na chwilę w samotności. Wyszedł do przedpokoju. Wyszedł i przepadł. Jak się okazało, ulotnił się on z wypłaconą połową posagu w sumie 8.000 złotych.

TADEUSZ RYŚ

DZIEŃ ZAPŁATY

WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE, MIŁOŚCI I POŚWIĘCENIU

Tatiana córka pułkownika żandarmerii Iwanowa i zmarłej przed dwoma laty Polki, zakochała się w młodym bojowcu, Tadeuszu Orlińskim zwanym Sokołem, i wraz z nim uciekła z domu ojca.

Sokół pracował w fabryce papierosów Polakiewicza. Między robotnicami tej fabryki była młoda i ładna Jadwiga Izdebska, która skrycie kochała się w Orlińskim. Majster tejże fabryki zadenuncjował ją w ochranie i Jadwiga Izdebska została niewinnie aresztowana.

Tymczasem Tadeusz przygotowywał zamach na pułkownika Iwanowa, lecz w przeddzień wykonania tegoż został aresztowany. Wobec tego Tania postanowiła sama wykonać zamierzony zamach i pewnego dnia zjawiła się w ochranie w gabinecie swego ojca. Iwanow jednak zdołał wyrwać jej rewolwer z ręki i zmusił ją do powrotu do domu. Towarzysze, nie wiedząc w jaki sposób nastąpił jej powrót do domu, podejrzewali ją o zdradę.

Tadeusz uciekł z gmachu sądu i ukrył się w mieszkaniu matki towarzysza partyjnego, Piaseckiego, st-aconego przez Moskali. Tu też doniesiono mu o rzekomej zdradzie Tani. Wreszcie postanowiono wezwać ją na sąd partyjny.

Tania uciekła z domu ojca i zjawiła się na rozprawie partyjnej. Tu wysłuchano wyjaśnień Tani i kazano jej zgłosić się za dwa tygodnie po decyzję, która ma nastąpić po stwierdzeniu jej prawdomówności.

Na posiedzeniu komitetu bojow-go postanowiono za wszelką cenę uratować Jadwigę Izdebską, skazaną na śmierć.

Opracowano szczegółowy plan, który udał się: Izdebska uniknęła śmierci i wydostała się na wolność. Tymczasem stwierdzono, że Tania jest niewinna, oraz że podejrzewanie ją o zdradę jest bezpodstawne.

Tania umówiła się z Tadeuszem i gdy się spotkali od razu zapytała czy ją nadal kocha, gdyż jeden z bojowców powiedział jej, że Sokół interesuje się Izdebską. Nie otrzymawszy jasnej odpowiedzi, Tania szybko odeszła i odtąd Tadeusz nie mógł jej odnaleźć.

Bojowcy postanowili zgładzić generał-gubernatora Skałłona i opracowali dokładny plan zamachu. Jeden z nich w przebraniu rosyjskiego oficera miał znieważyć czynnie konsula niemieckiego. Obrażonemu dyplomacie powinien wyrazić ubolewanie generał-gubernator. Bojowcy więc planowali, że w tym czasie, gdy Skałłon będzie jechać do mieszkania konsula, rzucą na niego bombę.

W tym celu członkini organizacji bojowej, Hanna, wynajęła mieszkanie frontowe w domu przy ul. Koszykowej 13. Okna jej lokalu wychodziły na Koszykową i Natolińską, na której mieszkał konsul niemiecki. Bomby miano rzucić z okien wychodzących na Natolińską. Hanna zameldowała się jako Irena Kozłowska, a Jadzię Izdebską i drugą bojowczynię przyjęła rzekomo do służby

Nareszcie nadszedł dzień zamachu: ale bomba wybuchła zbyt wcześnie i Skałłon cudem ocalał. Przygnębione dziewczęta spotkały Tadeusza na szosie za miastem, gdzie zdały mu sprawozdanie. Tymczasem Tania, która przypadkowo znalazła się również tam— zauważyła, jak czule Tadeusz rozmawia z Jadzią.

Tania szybko pobiegła do komisariatu policji na Muranowskiej, gdzie opowiedziała komisarzowi, iż przypadkowo idąc laskiem młocińskim usłyszała rozmowę mężczyzny, który spacerował w towarzystwie trzech kobiet. Z rozmowy tej wynikało, że byli to sprawcy zamachu na osobę generał-gubernatora Skałłona Komisarz natychmiast wysłał na wskazane miejsce oddział policji i kozaków, Tanię zaś mimo jej protestów zatrzymał

Tanię z czwartego komisariatu odprowadzono do ochrany, gdzie wskutek nieobecności Iwanowa, który był rzekomo chory, rozpoczął badanie znany oprawca, Wiktor Grün, który katowaniem zdołał wydostać od niej nazwisko Izdebskiej. Badanie Grüna przerwało nagłe przybycie Iwanowa, który, nie wiedząc o tym, że aresztowana to jego córka, kazał wprowadzić ją do swego gabinetu.

Tanię wprowadzono do pokoju ojca, a gdy usłyszała, że wskutek jej doniesienia aresztowano Tadeusza, zemdlała. Tadeusza schwytano w lesie, podczas gdy trzy wykonawczynie zamachu na Skałłona zdołały ukryć się. Skrwawionego odprowadzono pod silną eskortą do ochrany.

Dorożka była ze wszystkich stron otoczona policjantami i kozakami. W dorożce siedział Tadeusz ze skutymi dłońmi, a naprzeciwko niego, na ławeczce — dwaj policjanci z rewolwerami, gotowi w każdej chwili strzelać, pilnie śledząc każdy jego ruch.

Ale nie może się ruszyć z miejsca. Kajdanki wpiły się w jego ciało. Dziąsła jego nabrzmiały, ledwo mógł ruszyć ręką lub nogą, tak go wszystko bolało. A szczególnie bolał go nos od uderzenia pana podkomisarza.

Jest jednak wciąż niespokojny o los dziewcząt. Gdy go odprowadzano do szosy, zauważył, że pozostała jeszcze grupa, składająca się z kilkunastu policjantów i kozaków. Byleby Jadzia nie wysunęła nosa za wcześnie — myślał teraz.

Nie dbał o siebie, ani o swoje cierpienia. Myślał o tym w jaki sposób dadzą sobie dziewczęta bez niego radę?

I druga myśl trapiła teraz Tadeusza: jak widać, prowokacja wżarła się głęboko w organizację, skoro policja tak szybko zorientowała się, gdzie się oni ukryli.

Przecież policjanci wiedzieli dokładnie, że w lesie ma być bojowiec i trzy niewiasty...

Tadeusz byłby teraz szczęśliwy, gdyby udało mu się zobaczyć, jak dziewczęta zdołały zbiec...

Policji nie udało się jednak aresztować sprawczyń zamachu, a to dzięki następującym okolicznościom.

Gdy Tadeusz wyszedł z krzaków i udał się na poszukiwania schroniska, Jadzia zamarła z bólu.

Poczuła, jak gdyby ktoś jej wyrwał z serca coś najdroższego, jak gdyby straciła raz na zawsze kogoś najbliższego na świecie...

Jak gdyby coś jej szeptało, że go już nie ujrzy, że straci go teraz i może na zawsze...

Zbliżyła twarz do otworu w krzakach i śledziła za Tadeuszem. Miała zamiar zawołać go, by wrócił, ale w tej chwili zauważyła, jak Tadeusza otoczyła ze wszystkich stron policja...

— Och! — westchnęła i odruchowo posunęła się naprzód, jak gdyby chcąc biec mu z pomocą.

— Co zamierzasz uczynić? — krzyknęła Hanna i chwyciła jej rękę — przecież to szaleństwo...

— Patrz, Hanno, policja otoczyła go ze wszystkich stron, zamordują go — łkając odrzekła Jadzia.

— Widzę, ale uspokój się, bo natrafią jeszcze na nasz ślad i nas także aresztują... — starała się ją uspokoić Lalka.

— Cicho, ani słowa — rozkazującym głosem rzuciła Hanna, patrząc na walkę Tadeusza z policją.

— Boże, strzelają, zabiją go... — rozpaczała Jadzia... — Puśćcie mnie.. Niech mnie także zamordują...

Hanna i Laleczka ujęły mocno jej ramię.

— Jadziu, uspokój się — szeptała Hanna. — To, co zamierzasz uczynić, jest szaleństwem... Rewolucjonistka nie może tak postępować... Nikt nie włazi wilkowi do paszczy...



Kilka kozackich koników przebiegło tuż obok trzech dziewcząt.

— Chcę zginąć wraz z nim... Puśćcie mnie, dajcie mi spokój... — wyrywała się z rąk Hanny i Laleczki. — Zabiją go, zamordują... Boże, Boże!

— Jadziu, to co czynisz jest szaleństwem — Hanna i Laleczka mocno chwyciły jej ręce. Uspokój się! Czy pragniesz, by zamiast jednego, aż cztery ofiary padły? Jesteśmy jeszcze partii potrzebne.

— Ach, ach, pozwólcie mi jeszcze zobaczyć, czy żyje — znów wysunęła Jadzia swoją głowę. — Teraz otoczyli go... Skuli w kajdanki... Tadeusz, Tadeusz... — szloch wyrywa się z jej piersi...

— Jadziu, uspokój się — błaga, Laleczka.

— Rewolucjoniści nie płaczą, gdy odnoszą klęskę. Szepce Hanna — rozumiem twój stan, Jadziu, ale pamiętaj, że walczysz o nową, wolną Polskę... Nie poddawaj się, nie ulegaj nastrojom...

Jadzia uspokaja się powoli. Spogląda w ślad za Tadeuszem, ale Hanna wydaje rozkazującym głosem polecenie:

— Musimy ukryć się głębiej w krzakach... Musimy tak leżeć, nie oddychać nawet, by nas nie mogli złapać... Jeśli uda nam się uciec, zdołamy po raz drugi skuteczniej rzucić bombę w karetę Skałłona, ale nikomu nie oddamy pożytku, jeśli znajdziemy się wraz z Tadeuszem w więzieniu... Los Tadeusza jeszcze nie jest zresztą przypieczętowany. Nie wiadomo, co z nim będzie; partia uczyni wszystko, by go uratować. Gdyby aresztowało go dwóch, trzech policjantów, na pewno zdołalibyśmy go odbić... Ale tu ich jest taka masa, że walka nasza byłaby bezskuteczna...

Jadzia, łkając, słuchała słów Hanny i trójka posunęła się w głąb krzaków. Milcząc, skuliły się, starając się nawet nie oddychać głośno.

Słyszały, jak oddział kozaków wracał, słyszały również z dala okrzyki, ale nie wiedziały przecież, o co chodzi.

— Czy już odjechali? — zapytała Laleczka.

Siedziały teraz tak głęboko w krzakach, że naprawdę nie mogły wyjrzeć i zobaczyć co tam się dzieje. Trzeba było więc ograniczyć się tylko do łowienia szmerów...

Po chwili znów usłyszały tętent kozackich koników i wnet po tym na wpół pijane, chropawe głosy:

— Trzeba galopem przeskoczyć krzaki...

— Galopem, co?

— A jeżeli pochowały się tam, to ich wygonimy?

— Jak szczurów, co, cho! cho! cho!

— No, walaj, ale galopem! Kto lepiej bierze przeszkody!

Dziewczęta zamilkły, jak umarłe. Pot oblał ich czoło. Teraz są już stracone. Teraz na pewno je pochwycą, albo kozackie koniki stratują...

Przytuliły się do siebie, skurczyły się i czekały na to, co nastąpi.

Rozległ się chrzest krzaków, które w dzikim galopie tratowały konie kozackie. Kozacy krzyczeli przy tym głośno:

— No, sukiny syny, wyjść ze swych schowków!

Krzaki trzeszczały, a serca trzech dziewcząt omal nie wyskoczyły z piersi. Jadzia usłyszała tuż obok siebie uderzenie kopyta końskiego, a jakiś koń w galopie zdarł podkową część sukni Hanny.

Kilka kozackich koników przebiegło tuż obok trzech dziewcząt.

— Nie ma ich tu! — rozległo się kilka głosów. — Gdyby one tu znalazły, podskoczyłyby zapewne, jak wystraszone zające...

— Patrz, jak potraktowaliśmy krzaki... — odezwał się jakiś głos.

— No, marsz do miasta! — rozległa się komenda.

Odgłos tętentu koni kozackich począł się oddalać. Zapanowała wokoło zupełna cisza.

Dziewczęta leżały wciąż skulone, tuląc się do siebie.

— Czy żyjemy jeszcze? Czy nas nie stratowały konie kozackie? — myślały wszystkie trzy jednakowo.

Dłuższy czas trwało milczenie. Bały się wymówić słowo, bo może czatują tu gdzie szpicle? Tak trwały kilka godzin, przysłuchując się biciu własnego serca.

W końcu, gdy noc zapadła wokoło i wszystko pokryło się całunem ciemności, dziewczęta zaczęły wysuwać się powoli i ostrożnie z krzaków.

— Tssss... — uprzedzała Hanna, by za głośno nie stąpać.

Szły przygnębione, zmęczone, zgłodniałe, spoglądając w ciszę nocną, która ich otaczała. Tylko z dala migotały światełka.

Dokąd teraz mają się udać? Do Warszawy? Ale w ciemności nie widziały przed sobą żadnej drogi. Ale trzeba przecież stąd wyjść.

Zostać tu, na tym miejscu, gdzie aresztowano Tadeusza byłoby rzeczą niebezpieczną.

Ujęły się pod rękę. Jadzia szła pośrodku. Trzymały ją pod rękę, bo była zupełnie wyczerpana. Szybkimi krokami zbliżały się do miasta.

* * *

Iwanow zrozumiał od razu, dlaczego Tania zemdlała.

Przypomniał sobie, w jaki sposób Tania uciekła po raz pierwszy z Otwocka w towarzystwie jakiegoś młodzieńca.

— Ach, tak — odezwał się do Tani, gdy tylko wróciła do przytomności — zapewne złapaliśmy ptaszka, co ciebie uwiódł... Teraz obliczę się z nim za wszystko...

Dalszy ciąg jutro.

Z Teatru im. J. Słowackiego.
Dziś: „Krawiec w zamku".

CO GRAJĄ W KINACH?

Adria: „Maria Stuart".
Atlantic: „Jej pierwsza miłość" i „Zapomniany człowiek".
Apollo: „Niezwyciężony" (Cecil B. de Mille).
Bagatela: „Allotria" oraz rewia p. t.: „Codziennie dancing".
Dom Żołnierza: „Piekło".
Promień: „Sylwetki"
Stella: „Dzieci szczęścia".
Świt: „Sonata księżycowa" (Ignacy Paderewski).
Sztuka: „Pałac we Flandrii".
Uciecha: „Sam na sam"
Wanda: „Królowa tańca"

PROGRAM RADIOWY:

Godz. 7.25 Kilka informacyj; 7.30 Muzyka poranna z płyt; 12.03 Koncert południowy; 14.00 Lokalne wiadomości gospodarcze; 14.05 Muzyka z płyt; 15.15 Koncert reklamowy; 15.30 Muzyka z płyt; 15.55 Skrzynka ogólna; 16.05 Wiadomości z dnia; 18.20 Muzyka z płyt; 18.45 Program na dzień następny; 19.20 „Kraków za 20 lat" — transmisja do Lwowa fragmentów „Szopki krakowskiej" Ireny Szczepańskiej, Zbigniewa Grotowskiego i Karola Müllera.

NOCNY DYŻUR APTEK:

Apteka pod Białym Orłem, Rynek A-B 45, Apteka ul. Łobzowska 8, Pod św. Kingą, ul. Grzegórzecka 9, Pod Złotym Lwem, ul. Długa 4, Pod Murzynem, ul. Krakowska 19, Apteka Bożego Miłosierdzia, Zwierzyniecka 7.

SAMOBÓJSTWO BURMISTRZA PUCKA

W hotelu „Royal" przy ulicy Chmielnej w Warszawie wystrzałem z rewolweru w serce pozbawił się życia przybyły do Warszawy przed kilku dniami burmistrz Pucka, Jan Szczuka, lat 55. Z pozostawionych przez zmarłego listów wynika, że powodem samobójstwa były kłopoty materialne.

KRONIKA KRAKOWA

Tajemniczy wypadek kolejarza

Wczoraj rano zawezwano pogotowie ratunkowe na dworzec osobowy, dokąd przywieziono z pod Węgrzec jakiegoś kolejarza poranionego i nieprzytomnego. Z poważną raną głowy, po prowizorycznym opatrunku przewieziono ofiarę niewyjaśnionego wypadku do szpitala OO. Bonifratrów.

Jak się okazało rannym jest pomocnik ślusarski parowozowni krakowskiej, niejaki Jaglarz. Został on znaleziony na międzytorzu w Węgrzcach Wielkich, lecz ponieważ był on już nieprzytomny, nie można było ustalić jakiemu uległ wypadkowi.

Zachodzi przypuszczenie, iż Jaglarz albo został trącony przez nadjeżdżający pociąg, albo też wypadł z pociągu.

Aresztowanie pasera w Krakowie

Meller Juda, lat 56, handlarz, zamieszkały przy ul. Rzeźniczej 10. został zatrzymany przez policję za posiadanie rzeczy pochodzących z kradzieży, a mianowicie przyborów do modlitwy z bożnicy przy ul. Rękawka 30. oraz moździeża dużego, wagi około 9 kg., który zdeponowana w V Komisariacie przy ul. Zamojskiego 7, gdzie go można oglądać celem rozpoznania w go dzinach urzędowych.

Wiadomości radiowe

Przysłowie **„Cudze chwalicie, swego nie znacie"** nie może dotyczyć pp. Ireny Szczepańskiej, Zbigniewa Grotowskiego i Karola Müllera, jako autorów zabawnej „Szopki krakowskiej" nawiązującej do najlepszych tradycyj „Zielonego Balonika.

Przysłowie to również nie mo że się odnosić do krakowskiej Rozgłośni P. R., która skwapliwie wyzyskała tę chwilę wskrzeszenia kukiełkowej tradycji i fragmenty z ostatniego wydania Szopki p. t. „Kraków za lat 20" transmituje dziś o godz. 19.20 w ramach audycji zamiennych z Rozgłośnią lwowską.

—o—

KARAMBOL TRAMWAJOWY W KRAKOWIE

Wczoraj o godzinie 6 wieczorem wóz tramwajowy linii Nr. 3, potrącił furmankę jednokonną, jadącą w kierunku ul. Grzegórzeckiej, prowadzoną przez Jakuba Śledczę, zamieszkałego przy ul. Starowiślnej 71, wskutek czego koń upadł na jezdnię, Śledcza zaś wypadł z wozu i został ciągnięty na przestrzeni kilku kroków przez tramwaj, doznając lekkich obrażeń. Winę wypadku ponosi poszkodowany.

—o—

ZUCHWAŁY PODKOP DO BANKU POLSKIEGO

W Łomży nieznani sprawcy usiłowali podkopać się onegdaj pod budynek Banku Polskiego przy ul. Pierackiego.

Robotę włamywaczy zobaczył dozorca, który podniósł alarm. Bandyci uciekli, nie pozostawiając śladów swej ucieczki. Policja wszczęła energiczne dochodzenia.

—o—

STRASZNA ŚMIERĆ POD KOŁAMI POCIĄGU POŚPIESZNEGO

Na linii kolejowej Bogumin - Koszyce w pobliżu szybu „Głęboki" w Karwinie najechał pociąg pospieszny na dwie córki górników, 16-letnią Balonównę i 14-letnią Francuzównę, w chwili, gdy przechodziły przez tor kolejowy.

Obie dziewczynki zatrzymały się na przejeździe w chwili, gdy przejeżdżał pociąg towarowy w kierunku Bogumina. Po przejeździe pociągu usiłowały one przejść przez tor, nie zauważywszy pociągu pośpiesznego, nad jeżdżającego z Czeskiego Cieszyna. Obie, poniosły straszną śmierć na miejscu.

Echa samobójstwa Grzeszolskiego

Mieszkanie Staciwińskich, rodziców żony bohatera głośnej afery trucicielskiej Pawła Grzeszolskiego było wczoraj terenem wielkiej awantury. Do mieszkania przybył brat tragicznie zmarłego Grzeszolskiego i domagał się wydania mu pieniędzy, zostawionych przez brata. Wynikła wielka awantura, którą zlikwidowała dopiero przybyła policja.

Zbrodnia dezertera

Onegdaj znaleziono w lesie pod Wojkowicami Komornymi zwłoki Jerzego Fleischera z Bytomia. W wyniku dochodzeń policyjnych zatrzymano w dniu wczorajszym w Będzinie sprawcę tego mordu w osobie Emila Wawrosza, dezertera z 4 pp.

Jak ustalono, Wawrosz wraz ze swą kochanką Walerią Skibówną z Bytomia zwabili do Wojkowic Komornych Fleischera i tam go zamordowali. Dokładnego tła tej zbrodni jeszcze nie ustalono. Według wszelkiego prawdopodobieństwa Wawrosz po zdezertowaniu z pułku chciał się zaopatrzyć w papiery, któreby mu ułatwiły ucieczkę do Niemiec. Przy pomocy swej kochanki Skibówny zwabił do Zagłębia z Niemiec Fleischera i tu go zamordował.

Wawrosz został przekazany do dyspozycji żandarmerii wojskowej, zaś Skibównę zatrzymała policja niemiecka i osadziła ją w więzieniu w Gliwicach.

UNIEWAŻNIAM skradziony dowód osobisty, kartę na broń wydaną w Krakowie, kartę szoferską Nr. 996 czerwoną. **Herczka Zenon, Kraków, ul. Karmelicka 35.**

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02. Redaktor przyjmuje od godz. 16—17.

CENY OGŁOSZEŃ: W kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. Cała strona 1600 zł. — Drobne 10 groszy za wyraz. — Poszukiwania pracy 5 groszy za wyraz.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca Alfred Kwiatkowski. Drukarnia „Monopol", Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon Nr. 173-02.